

ROZDZIAŁ 1 Czym jest duchowe przebudzenie

Tekst - „O Panie! Zachowaj sprawę Twoją w pośrodku lat, i objaw ją w pośrodku lat; w gniewie wspomnij na miłosierdzie” (Abak. 3,2).

Przypuszcza się, że prorok Abakuk żył w tym samym czasie co i prorok Jeremiasz i że to proroctwo zostało wypowiedziane w przewidywaniu mającej nastąpić babilońskiej niewoli. Oglądając w duchu te straszliwe sądy, które w tak krótkim czasie już miały przyjść na jego naród, dusza proroka była cała pogrążona w agonii bólu i dlatego w rozpaczy swojej woła tymi właśnie słowami: „O Panie! Zachowaj sprawę Twoją, albo inaczej: odnow, odródź sprawę Twoją”. To tak, jak gdyby prorok chciał się modlić w ten sposób: „Panie, spraw, żeby sądy Twoje nie spustoszyły Izraela. Spraw, Panie, ażeby te straszne lata sądu, które mają niebawem przyjść, stały się raczej z ręki Twojej przyczyną ku przebudzeniu religijnemu pomiędzy nami. A tak w gniewie wspomnij na łaskę”. (Jeszcze zacytuję tłumaczenie Biblii Tysiąclecia tego drugiego wiersza trzeciego rozdziału proroka Abakuka: „Zobaczyłem, o Jahwe, Twe dzieło. Gdy czas nadejdzie, niech ono odżyje, gdy czas nadejdzie, pozwól nam je poznać. W zapale gniewu pomnij na Swą litość!” - przyp. tłum.)

Religia jest pracą, którą człowiek powinien wykonać. Polega ona na tym, że człowiek z serca posłuszny jest Bogu. A tak jest ona obowiązkiem człowieka. Co prawda to Bóg sprawia w nim pragnienie jej wykonywania. Bóg wpływa na człowieka przez Ducha swojego, a to z powodu wielkiej niegodziwości człowieka i jego niechęci i oporności ku posłuszeństwu. Gdyby nie istniała potrzeba po temu, aby Bóg wpływał na człowieka i gdyby ludzie byli sami z siebie dysponowani ku posłuszeństwu w stosunku do Boga, to nie byłoby potrzeby, aby modlić się tymi słowami: „O Jahwe, niech Tve dzieło odżyje!” Ale podstawą dla konieczności wypowiadania tej modlitwy jest to właśnie, że ludzie wcale nie są dysponowani do posłuszeństwa i to, że jeśli Bóg nie oddziaływał poprzez Ducha swojego, to żaden człowiek na ziemi nigdy by nie usłuchał Jego rozkazów.

Przebudzenie religijne - jak sama nazwa wskazuje - zakłada duchowy upadek. Można by stwierdzić, że wszelka religijność istniejąca na ziemi została spowodowana przebudzeniami. Bóg uważał za rzecz konieczną, aby skorzystać ze skłonności, jaka istnieje u ludzi do ożywiania się, aby dzięki potężnemu ożywieniu, które by wśród ludzi powstało, nakłonić ich do posłuszeństwa w stosunku do Siebie samego. Ludzie są duchowo tak ospali i jest tyle rzeczy, które odwodzą ich myśli od spraw religii i które powodują ich opór w stosunku do wpływu Ewangelii, że jest rzeczą konieczną, ażeby wśród nich powstało ożywienie, którego fala wzniosłaby się tak wysoko, że nareszcie obaliłaby wszystko to, co przeszkadza poddaniu się woli Bożej. Ludzie muszą dojść do stanu tak wielkiego ożywienia, ażeby dzięki niemu zostały przełamane wszystkie bariery, które uniemożliwiają im posłuszeństwo w stosunku do Boga. Nie chcę przez to powiedzieć, że podniecone uczucia to już jest religia, albowiem religia jest czymś innym. Ale można śmiało powiedzieć, że właśnie podniecone pragnienia, zachłanność i rozmaite uczucia przeszkadzają religii. A tak wola jest jak gdyby w niewoli wszelkich cielesnych i światowych pragnień. I stąd konieczność, aby ludzi obudzić do poczucia winy i niebezpieczeństwa i aby w ten sposób powstał w nich płynący w przeciwnym kierunku prąd ożywienia i pragnienia, który by miał moc złamania wszelkiego cielesnego i światowego pragnienia i który by umożliwił woli, aby nareszcie z całą swobodą poddała się Bogu.

Spójrzmy na historię narodu izraelskiego, a zobaczymy jak Bóg używał wśród niego dla podtrzymania religii specjalnych okazji, gdy w całym narodzie powstawało wielkie podniecenie i dzięki czemu lud ten wracał do Pana. Ale już po krótkim czasie - choć byli w ten sposób ożywieni - stawało się, że tak wiele rozmaitych czynników, sprzeciwiających się życiu religijnemu, miało na nich wpływ, że w efekcie ich życie religijne zaczynało upadać, a upadek ten trwał tak długo aż, że tak powiem, Bóg upodobał sobie znowu właściwy czas po temu, by ich przekonać o grzechu przez swojego Ducha i aby ich zgromić przez okoliczności przez Siebie naślane, i w ten sposób pozyskać uwagę mas znowu dla wielkiego zagadnienia zbawienia, dzięki czemu w wielkiej mierze powstawało znowu w szerokich warstwach społeczeństwa przebudzone zainteresowanie się sprawami religii, co w efekcie dało przebudzenie religijne. A potem znowu przeciwne wpływy rozpoczynały swoje działanie, znowu religia podupadała i znowu narodowi groziło to, że zostanie pochłonięty przez fale luksusu, bałwochwalstwa i pychy.

Podobnie i w Kościele obecnej doby jest **tak mało stałości**, tak mało konsekwentnego zdążania do celu, że jeśli religijne uczucia nie były obudzone i podtrzymywane w stanie ożywienia, przeciwne świeckie uczucia i podniecenia przewyższyłyby, a ludzie nie byłoby posłuszni Bogu. Posiadają oni bowiem tak mało wiadomości, a ich zasady są tak słabe, że jeśli nie doznają szczególnego podniecenia, niewątpliwie odwrócą się od drogi swoich obowiązków i nie będą niczego czynili w kierunku przyniesienia chwały Bogu. Stan świata jest takim aż do tej chwili i prawdopodobnie takim pozostanie, dopóki nie przyjdzie w całej pełni Tysiąclecie, a tak religia musi być podtrzymywana w głównej mierze przez duchowe przebudzenia. Wielokrotnie próbowano doprowadzić Kościół do takiego stanu, w którym by działał regularnie i wytrwale dla Boga bez takich ożywień. Wielu dobrych mężów przypuszczało i nadal przypuszcza, że najlepszą drogą do podniesienia życia religijnego jest kroczenie drogą **jednostajności, jednolitości** i stopniowe wciąganie w krąg Ewangelii niewierzących i to bez ożywienia. Jakkolwiek takie poglądy mogą wydawać się zupełnie słuszne, jeśli chodzi o ich abstrakcyjną formę, to **fakty** dowodzą, że nie przynoszą one dobrych wyników. Oczywiście, że tego rodzaju metoda byłaby słuszna, gdyby Kościół był tak daleko zaawansowany w znajomości i miał dostatecznie silną stabilizację swoich poglądów, ażeby **utrzymać się przebudzonym**. Ale niestety, Kościół tak mało jest oświeconym i tak wiele jest wpływów działających w kierunku przeciwnym, że członkowie jego nie będą szli stale naprzód w pracy dla Pana, jeśli nie zostanie w nich obudzone szczególne zainteresowanie.

Tyle na wstępie. Z kolei chciałbym wyjaśnić, po pierwsze: czym przebudzenie religijne nie jest, po drugie: czym ono jest, i po trzecie: jakie środki służą ku jego powstaniu.

I. PRZEBUDZENIE DUCHOWE NIE JEST CUDEM

1. Dotąd uważało się powszechnie, że cud jest to interwencja Boża, dzięki której zostają odsunięte na bok prawa natury. Nie można powiedzieć, aby duchowe przebudzenie było cudem tego rodzaju. Wszystkie bowiem prawa dotyczące materii i umysłu pozostają nadal w mocy. Nie zostają one odsunięte na bok ani nie tracą swojej wagi podczas przebudzenia.

2. Nie jest też cudem w sensie innej jeszcze definicji słowa cud, a mianowicie nie jest to coś, co **przewyższa moce natury**. Nie ma niczego w religii, co przewyższałoby zwyczajne moce natury. Przebudzenie w całości polega na **właściwym zastosowaniu** sił naturalnych, a na niczym innym. Gdy ludzkość staje się religijną, to dzięki temu absolutnie nie staje się zdolną do dokonania jakichś większych

czynów - i to takich, których nie była zdolna dokonywać przedtem. Oni tylko używają tych mocy, które były do ich dyspozycji już przedtem, ale w odmienny sposób, i używają ich ku chwale Bożej.

3. Przebudzenie nie jest cudem ani na cudzie nie polega, od cudu nie jest też w żadnym wypadku zależne. Jest ono po prostu właściwym używaniem danych ku temu środków - i to zupełnie w tym samym stopniu, w jakim wszelkie inne efekty osiągane są przez użycie danych po temu środków. Oczywiście może być, że pomiędzy przyczynami, które wywołują przebudzenie znajdzie się jakiś cud. Ale takiego cudu może i nie być. Widzimy na przykład, że apostołowie używali cudów wyłącznie jako środka do skupienia uwagi na tym, co mieli do powiedzenia i w celu ustalenia Bożego autorytetu dla tego, co mówili. Ale cud sam w sobie jeszcze nie był duchowym przebudzeniem. Cud był jedną rzeczą, a przebudzenie, które nastąpiło po nim, było czymś zupełnie innym. Przebudzenia, które miały miejsce za czasów apostołskich, były połączone z cudami, ale w żadnym wypadku same cudami nie były.

Już powiedziałem, że przebudzenie jest wynikiem **poprawnego** używania właściwych środków. Środki, które Bóg zalecił, ażeby spowodować przebudzenie, niewątpliwie posiadają naturalną tendencję do spowodowania takiego przebudzenia. W przeciwnym bowiem razie Bóg nigdy nie byłby ich zalecił. Ale jak dobrze wszyscy o tym wiemy, żadne środki nie mogą spowodować powstania przebudzenia, o ile by Pan Bóg ich nie pobłogosławił. Zupełnie tak samo i ziarno - jeśli jest zasiane, nie da w rezultacie plonu, jeśliby Bóg go nie pobłogosławił. Jest rzeczą niemożliwą, aby ktoś z nas twierdził, że nie ma takiego samego bezpośredniego związku pomiędzy wpływem i potęgą działania Bożego ku wyprodukowaniu plonu zboża, jak i w sprawie powstania przebudzenia. A zapytajmy, jakie to są prawa natury, które powodują, że zasiane ziarno daje plony? Nie są one niczym innym, jak tylko usystematyzowanym sposobem Bożej działalności. W Biblii Słowo Boże porównane jest do ziarna, a głoszenie Słowa porównane jest do siania nasienia. Rezultat zaś porównany jest do zakiełkowania i do wzrostu plonu. Rezultat jest równie logiczną rzeczą w jednym jak i w drugim wypadku i w równie wielkim stopniu przyczyna jest połączona ze skutkiem. Albo, żeby powiedzieć to jeszcze bardziej poprawnie, przebudzenie jest tak samo w sposób naturalny wynikiem używania właściwych środków, jak i plon jest wynikiem używania właściwych środków. Jest zaiste prawdą to, że religia nie należy całkowicie do kategorii takich rzeczy, które mają bezpośredni, zawsze zachodzący, ścisły związek pomiędzy przyczyną i skutkiem, i jakkolwiek ona nie jest **spowodowana** przez środki, to jednak ma **czas** swego powstania, pewien **bodziec** i dlatego w równie naturalny i pewny sposób może wynikać z danej po temu okazji czy danego bodźca, jak i plon zostaje spowodowany daną przyczyną.

Pragnąłbym bardzo, ażeby ta myśl głęboko zakorzeniła się w umysłach was wszystkich, którzy mnie słuchacie, ponieważ od dłuższego czasu ogólnie panowało przekonanie, że sprawa propagowania religii ma w sobie jakieś całkiem szczególne cechy, których w żaden sposób nie wolno oceniać zwyczajnymi prawami kierującymi przyczynami i skutkami. Krótko mówiąc uważano, że nie ma żadnego związku pomiędzy środkami a rezultatami. Ale żadna doktryna nie jest bardziej niebezpieczna, aniżeli ta właśnie i nic bardziej nie grozi dobru Zboru, ani też nie ma niczego bardziej absurdalnego.

Wyobraźmy sobie, że ktoś by poszedł i zaczął tego rodzaju doktrynę głosić między rolnikami - jeśli chodzi o sprawę siewu. Niechby spróbował im powiedzieć, że Bóg jest Panem i Królem, który daje plon tylko wtedy, kiedy jemu się podoba, i że orka i siew i pewne oczekiwanie plonu byłoby czymś bardzo niewłaściwym, że byłoby to wręcz wydzieraniem z ręki Bożej zadania i pracy, którą Bóg chce wykonać, że to tylko uwłacza Jego królewskiej dostojeści! Niechby im powiedział, że orząc i siejąc idą o własnej tylko sile, a że nie ma absolutnie żadnego połączenia pomiędzy środkami a rezultatami, których oczekują! A co dalej: wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby rolnicy istotnie uwierzyli w taką doktrynę! No, jedynym efektem byłoby to, że cały świat umarłby z głodu!

Zupełnie takim samym byłby rezultat, gdyby udało się przekonać Kościół, że propagowanie sprawy religii jest w jakiś tajemniczy sposób wyłącznie zadaniem Bożym i Jego królewskiej mocy, i że nie ma żadnych zgoda naturalnych połączeń pomiędzy środkami a celem. A jakie były tego rezultaty? Straszne! Pokolenie po pokoleniu szło do piekła. Bez wątpienia wiele milionów ludzi poszło do piekła, podczas kiedy Kościół spał i śnił czekając na to, aby Bóg tych ludzi zbawił, a nie używając danych po temu środków. Było to najskuteczniejszym sposobem diabła by niszczyć dusze! Połączenie pomiędzy przyczynami a skutkami w religii jest bowiem zupełnie tak jasne, wyraźne i pewne, jak i w wypadku siania nasienia przez rolnika.

Jest jeszcze jeden fakt - jeśli chodzi o ogólne panowanie Boga nad wszystkim, który warto wziąć pod baczność rozagę i który warto zachować ku wiecznemu zapamiętaniu - a tą rzeczą jest to, iż najpożyteczniejsze i najważniejsze rzeczy otrzymuje się najłatwiej i najpewniej dzięki używaniu właściwych po temu środków. Ta rzecz jest niewątpliwie zasadą, którą Bóg stosuje w swojej administracji.

II. CZYM JEST PRZEBUDZENIE?

Jest to odnowienie pierwszej miłości u chrześcijan, dzięki czemu powstaje przebudzenie i nawracanie się grzeszników do Boga. Ogólnie wzięwszy przebudzenie religijne w danym środowisku polega na pobudzeniu, przywróceniu do duchowego życia i powrotu więcej czy mniej cofniętych z powrotem do świata członków Zboru, a równocześnie w większym czy mniejszym stopniu objawiającym się powszechnym przebudzeniem wszystkich grup społeczeństwa, dzięki czemu to, czego żąda Bóg, należycie zostaje oceniane i wprowadzane w życie.

Trzeba jednak założyć przede wszystkim to, że Zbór znalazł się w upadku, a duchowe przebudzenie polega na tym, że Zbór, który się cofnął wstecz do świata, powraca na swoje miejsce, a także i to, że nawracają się grzesznicy.

1. Jedną z zasadniczych części składowych duchowego przebudzenia jest zawsze uświadomienie sobie istnienia grzechu ze strony członków Zboru. Ale ci, którzy już kiedyś wyznawali, że są chrześcijanami, a cofnęli się wstecz, nie mogą się obudzić i od razu rozpocząć właściwej służby Bogu, jeśli najpierw nie dożyją głębokiego poruszenia w swoim sercu. Jest rzeczą konieczną, aby przede wszystkim źródła grzechu zostały zniszczone. I za każdym razem, kiedy powstaje prawdziwe przebudzenie, wierzący chrześcijanie zawsze dochodzą do takich głębokich, serdecznych wniosków: widzą swoje grzechy w tak strasznym świetle, że często bywa tak, iż nie śmiały spodziewać się tego, aby Bóg miał ich jeszcze przyjąć. Nie zawsze sprawa posuwa się aż tak daleko, ale wszędzie tam, gdzie jest prawdziwe duchowe przebudzenie, jest i głębokie poczucie grzechu, a często mają miejsce wypadki, że grzesznicy tracą nawet wszelką nadzieję powtórnego przyjęcia.

2. A tak ci chrześcijanie, którzy upadli w grzech, zostają przyprowadzeni z powrotem do pokuty. Przebudzenie duchowe nie jest niczym innym, jak tylko początkiem nowego posłuszeństwa w stosunku do Boga, zupełnie podobnie jak w wypadku nawracającego się grzesznika pierwszym krokiem jest głęboka pokuta, złamane serce, upadnięcie w proch przed Bogiem, przy czym ma miejsce głęboka pokora i całkowite odwrócenie się od grzechu.

3. Chrześcijanie odświeżają więc w ten sposób swoją wiarę. Kiedy znajdują się w stanie upadku, są

całkowicie ślepi - jeżeli chodzi o stan grzeszników. Serca ich są twarde jak kamień. Prawdy biblijne wydają się być tylko jakimś snem. Przyznają wprawdzie, że wszystko to jest prawdą, ich sumienie i rozsądek przytakuja, że to jest prawdą, ale wiara ich nie widzi tych rzeczy w wyraźnym kontrastującym obrazie, ani nie potrafi ich ocenić w tym płomiennym świetle wiecznych prawd. Gdy wszakże wejdą w duchowe przebudzenie, wówczas nie widzą już więcej ludzi chodzących jako drzewa, ale widzą rzeczy w tak silnym świetle, że w sercach ich zostaje odnowiona miłość Boża. A to sprawi, że będą odtąd z całego serca gorliwie pracować, aby i innych do Boga przyprowadzić. Będą wielce zasmuceni tym, że ludzie Boga nie miłują, skoro im stał się tak bliskim i ukochanym. Wówczas z całego serca i z uczuciem zabiorą się do dzieła przekonywania i wytłumaczenia swoim sąsiadom konieczności oddania Panu swojego serca. A tak ich miłość do ludzi zostanie odnowiona. Zostaną napełnieni delikatną, ale przy tym płomienną miłością dla dusz. Będą mieli ogromne pragnienie i tęsknotę, aby cały świat został zbawiony i odtąd będą z gorącym pragnieniem oczekiwać zbawienia tych wszystkich, za których się będą modlić z całego serca, a to zarówno spośród swoich przyjaciół i krewnych jak nawet i swoich wrogów. Nie tylko będą z całego serca namawiać ich, aby oddali swoje serce Bogu, ale sami będą przynosić ich Bogu na ramionach wiary, z gorącym wołaniem i ze łzami będą błagać Go, aby się nad nimi zmiłował i wybawił ich dusze od wiecznych płomieni.

4. Duchowe przebudzenie również łamie moc świata i grzechu nad chrześcijanami. Daje im na nowo korzystną sytuację duchową, tak że dostają jak gdyby nowy impuls, nowe pragnienie, aby zdążyć do Nieba. Mają nowy przedsmak Nieba i nowe pragnienia, aby się połączyć z Bogiem. A wtedy cały urok świata zostaje złamany, a moc grzechów przezwyciężona.

5. Kiedy zbory w ten sposób zostaną obudzone i duchowo ożywione, w ślad za tym pójdzie także przemiana i nawracanie się grzeszników, gdyż i oni będą przeżywali podobne etapy: przekonania się o swoim grzesznym stanie, pokuty i zmiany życia. I ich serca zostaną złamane i przemienione. Bardzo często bowiem pomiędzy tymi, którzy się nawracają do Boga, znajdują się i ci, którzy byli zupełnie beznadziejnymi złoczyńcami: cudzołóżnicy, pijacy i wszelkiego rodzaju złe charaktery doznają przebudzenia i nawrócenia. Najgorsi spośród ludzi doznają zmiękczenia serca, stają się na nowo członkami Bożego społeczeństwa, a przy tym stają się nawet cudownymi przykładami piękności duchowej i świętobliwości.

III. JAKIE ŚRODKI SŁUŻĄ DO ROZWOJU DUCHOWEGO PRZEBUDZENIA?

Przeważnie bywa tak, że do nawrócenia grzesznika użyte są trzy elementy, a także jeden przyrząd. Elementami współdziałającymi są przede wszystkim sam Bóg, jakaś osoba, dzięki której prawda przedostaje się do świadomości człowieka i wreszcie sam grzesznik. Narzędziem, poprzez które elementy te działają, jest prawda. W wypadku prawdziwego nawrócenia się grzesznika zawsze czynne są **dwa elementy**, i to wspólnie, a mianowicie: Bóg i grzesznik.

1. Działalność Boga jest podwójna. Działa on poprzez szczególne okoliczności, a także przez Swojego Ducha.

(1.) A tak okoliczności, które Bóg przez Swoją sprawę, powodują, że w pewnym momencie umysł grzesznika styka się z prawdą. To Bóg przyprowadza go do takiej sytuacji, gdzie prawda osiąga albo jego

ucho, albo jego oko. Często jest rzeczą bardzo interesującą, gdy obserwujemy, jakie to okoliczności Bóg sprawia, ażeby doprowadzić do duchowego przebudzenia. Stan pogody, stan zdrowia społeczeństwa - wszystkie okoliczności zdają się sprawiać, że z największą skutecznością prawda osiąga serca ludzi. Czyż nie bywa tak, że Pan Bóg niekiedy posyła jakiegoś sługę Swojego właśnie w takim momencie, kiedy on jest tam potrzebny? Jakżeż On sam sprawia, że jakaś szczególna prawda zostaje wyraźnie podkreślona - i to właśnie w takim czasie i w takim momencie, kiedy osoba, dla której ona jest szczególnie potrzebna, znajduje się pod wpływem głoszonego słowa.

(2.) Jak wspomnieliśmy, Bóg działa też poprzez Swojego Świętego Ducha. A ponieważ Bóg ma bezpośredni dostęp do serca i umysłu, doskonale zna całą historię i stan każdego poszczególnego grzesznika, może zastosować w danym wypadku tę prawdę, która najbardziej dla danego człowieka jest w danej sytuacji potrzebna, a potem w sercu tym ta prawda zaczyna działać z potężną, przez Boga darowaną mocą. To Bóg sam daje prawdzie tej taką żywotność, taką siłę i taką moc, że grzesznik zaczyna drżeć, że porzuca swoją broń, swój rynsztunek rebelianta, i nawraca się do Pana. Pod Bożym wpływem prawda ta zaczyna jakby palić serce jego i przecinać je w sposób wprost nadzwyczajny. To Bóg sprawia, że prawda przedstawia się tak wyraźnie i w takiej postaci, że choćby to był człowiek najbardziej zarozumiały i pyszny, zgniata go i miażdży, jak gdyby spadł na niego ciężar jakiejś olbrzymiej góry. Gdyby ludzie byli **skłonni** do słuchania Boga, to mogliby znaleźć tę prawdę zupełnie jasno i wyraźnie przedstawioną w samej Biblii, mogliby też dowiedzieć się wszystkiego tego, co im jest potrzebne, ze słyszanych kazań. Ale właśnie dlatego, że ludzie z natury są całkowicie **niesposobni** i nie chcą się poddać prawdzie Bożej, Bóg rozświeca prawdę Swoją przed ich sercem w ten sposób i wlewa płomień przekonywującego światła do głębi ich duszy, któremu nie mogą się oprzeć, któremu też muszą się poddać - stają się w tym momencie Bogu posłuszni i dzięki temu zostają zbawieni.

2. Oczywiście Bóg używa przeważnie także i usługi człowieka. Ale ludzie nie są tylko jakimiś zwyczajnymi **narzędziami** w rękach Bożych. Właściwym narzędziem jest prawda. Kaznodzieja jest czynnikiem moralnym działającym świadomie w tym dziele, a nie jest tylko jakimś biernym narzędziem. Z całą świadomością pracuje w tym kierunku, aby osiągnąć nawrócenie grzeszników.

3. Dalszym czynnikiem jest osoba samego grzesznika. Jego nawrócenie polega na tym, że on staje się posłusznym prawdzie. Dla tej przyczyny jest niemożliwym, aby miało to miejsce bez jego czynnego udziału, ponieważ nawrócenie polega na tym, że **on** zaczyna działać prawidłowo. Skłania go do tego działanie ze strony Boga, a także usługa człowieka. A ludzie oddziałują na swoich współblźnich nie tylko poprzez język, ale także przez spojrzenie, przez swoje łyzy, przez codzienne swoje zachowanie. Popatrz na taki przykład: Jakiś bezbożny człowiek, który mieszka niedaleko, posiada bardzo pobożną żonę. Już same jej spojrzenia, jej delikatność, jej powaga, a przy tym pełna współczucia godność osobista, która ją przetopila na podobieństwo Chrystusowe, są dla niego nieustannym kazaniem. Stale musi starać się odwrócić myśli swoje od niej, ponieważ sam widok jej, i jej osoba, do tego stopnia go oskarżają. On słyszy niejako kazanie brzmiące w jego uszach przez cały dzień.

Ludzie przywykli do odczytywania treści serca bliźniego - patrząc na jego twarz. Grzesznicy bardzo często odczytują stan duszy chrześcijanina, patrząc mu w oczy. Jeśliby oczy jego były pełne lekkomyślności albo ziemskich trosk czy jakichś podstępnych planów, grzesznicy by to bardzo łatwo wyczytali. Jeśli natomiast są pełne Ducha Świętego - i to grzesznicy umieją odczytać. I często bywa tak, że doprowadzeni są do uświadomienia sobie swego grzesznego stanu dzięki spojrzeniu tylko na twarz wierzących ludzi.

Jeśli wierzący chrześcijanie mają głębokie uczucia w stosunku do spraw religii, to rezultatem tego

będzie stwarzanie takich uczuć wszędzie, gdziekolwiek się udadzą. Ale jeśli są zimni, albo lekkomyślni, i bagatelizują tę sprawę, nieodmiennie zniszczą wszelkie głębokie uczucia, nawet gdyby takie w przebudzonych grzesznikach powstały.

Chciałbym wam zaproponować coś w tym momencie: Nie rozpocząłem tego szeregu wykładów na temat przebudzenia duchowego tylko w tym celu, aby skonstruować jakąś ciekawą własną teorię na ten temat. Nie jestem skłonny spędzać czas i marnować siły tylko po to, aby wam dać szereg instrukcji - i to w tym celu, aby wasza ciekawość została zaspokojona i aby wam dać jakiś temat do rozmów między sobą. Ja nie mam pojęcia o wygłaszaniu kazań **na temat** przebudzeń. Nie jest moim celem ażeby tutaj wygłosić jakieś kazanie tylko po to, abyście na końcu mogli powiedzieć tak: „Wreszcie **rozumiemy** wszystko, jeśli chodzi o przebudzenie duchowe”, gdybyście równocześnie niczego **nie robili**. Ale chciałbym wam zadać takie pytanie: w jakim celu przysłuchujecie się wykładom na temat duchowych przebudzeń? Czy rzeczywiście w tym samym momencie, gdy będziecie naprawdę przekonani, że waszym obowiązkiem jest pracować w kierunku wywołania duchowego przebudzenia, pójdziecie do pracy i wprowadzicie w czyn to, co wiecie?

Czy będziecie posłuszni tym wskazówkom, które wam dam ze Słowa Bożego i czy zastosujecie je we własnym życiu w sposób praktyczny? Czy zastosujecie je w stosunku do własnych rodzin, swoich znajomych, swoich sąsiadów i całego miasta, w którym żyjecie? Czy też będziecie spędzać tylko czas, aby się uczyć czegoś **na temat** duchowego przebudzenia, a nie będziecie niczego czynić, aby je faktycznie **wywołać**? Dlatego radzę wam, abyście w tym samym momencie, gdy tylko nauczycie się czegokolwiek na temat duchowego przebudzenia, natychmiast wprowadzali to w czyn i natychmiast udali się do pracy, a zobaczycie, czy nie uda się wam pobudzić grzeszników, którzy żyją tutaj, do duchowego przebudzenia. Powinniście zdecydować - i to każdy dla siebie, **w tej chwili**, czy to będziecie czynić, czy też nie. Dobrze wiecie o tym, że wzywamy grzeszników, aby natychmiast zdecydowali, czy będą, czy też nie będą **posłuszni** Ewangelii. W zupełnie podobny sposób nie mam i ja prawa dać wam czas do namysłu, czy i **wy** będziecie Bogu posłuszni. Jak już wspomniałem, i grzesznikom nie dajemy tego czasu do namysłu, dlatego wzywam was wszystkich, abyście się połączyli uroczystym zobowiązaniem wobec Boga, że każdy z was będzie wykonywał swoje obowiązki w tym samym momencie, gdy tylko się dowie, na czym one polegają, i że będziecie się modlić, aby Bóg wylał Ducha Swojego na wasz zbór i na całe wasze miasto.